ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro 73. 27. Czerwca 1822.

Podróż przez Sycyliią.

(Ciąg dalszy.)

Mieszkańce Nikolozy cierpiący niedostatek wody, winni są P. Gemellaro wybudowanie studni własnym kosztem, która dla całéy wsi iest dostateczną. O tém dobrodzieystwie równie iako innych nie wspomina nic wcale ten skromny mąż. Szczególnie zaś wiele są mu obowiązani ci podróżuiący, których ciekawość, albo zamiłowanie nauk sprowadza na Etnę. Rozliczne nieszczęścia zabłąkanych podróżnych, których noc, burza, albo śnieżna nawałnica napadały na górze odbieraiąc im życie, albo niszcząc ich zdrowie, szczególnie zaś śmierć tych dwóch Anglików, co przed kilkoma laty wydrapawszy się na nayniebezpiecznieyszą wysokość, znalezieni byli w śniegu zmarznięci, to wszystko spowodowało niektórych kraiowców, że postanowili przez składkę wystawić mały domek u podnóżka naywyższego otworu. Składka przyszła do skutku, a Gemellaro przyrzekł zatrudnić się wykonaniem tey budowy. Czterdzieści sześć dni i nocy był nieustannie na górze, i kierował robotą. Ten tylko potrafi ocenić całą wielkość téy ofiary, kto zna owe niedogodności, na iakie był tam wystawiony. Szczęśliwie doprowadził to dzieło do skutku, do którego budowy trzeba było naymnieyszy belek dachowy prowadzić na mułach o tysiąc stóp wysoko. Teraz na téy wysokości, dokąd oprócz dumnego człowieka, żadna żyiąca nie przedrze się istota, znaydzie pielgrzym kilka dobrze zaopatrzonych pokoików, stolik, parę ławek i łóżek. Kto lubi większe wygody, ten musi sobie inne rzeczy sam przynosić, to iest: węgle do ogrzania się, żywność i t. p, Gemellaro sam ma dozór nad tym domem, klucze znayduią się u niego, a ktoby ich żądał, musi się po nie do niego udawać. Tém iest dla niego przechadzka po Etnie, czém dla Wiédeńczyka wstęp na Galiczyn albo na Kahlenberg (łysą górę). Gemellaro iest to człowiek koło pięćdziesiąt lat maiący, ale kwitnąca farba iego twarzy, iego ogniste oko, czérstwe zdrowie i cała onegoż powiérzchowność, nie okazuią tego wieku. Ogólnie zaś na piérwsze weyrzenie wziąłby go każdy bardziéy za wypasionego obywatela z Yorku albo z Derbyshire, niżeli za mieszkańca Etny. Jego przyiemna mowa, iego dobroć i bezinteresowność, iest niewymownie uymuiącą, a nikt go nie pożegna, ażeby nie uniósł z sobą miłego wspomnienia.

Gemellaro uwiadomiony iuż o naszém przybyciu, przodem ieszcze wysłał z rana do angielskiego domu transport mułów opatrzonych we wszystko, co było potrzebne do naszéy wygody i odpoczynku. Dla siebie zaś i dla nas zebrał inny orszak prowadzicielów i towarzyszów. Odmieniwszy na prędce suknie nasze, zaopatrzyliśmy się w płaszcze chociaż ta przezorność zdawała nam się niepotrzebną. Wesoło na dwie

)(

godzin przed południem udaliśmy się w drogę. Niebo okryte było obłokami znamieniuiącemi burzę, poiedyncze odzywały się gromy, a Gemellaro i inni towarzysze nasi wątpliwie wstrzęsali głowami. Tym czasem będąc dobréy myśli, pośpieszaliśmy żywo, słuchaiąc powieści naszego przewodzcy. Z godzinę ciągnęła się z początku droga przez szczątki lawy i przez popioły koło wypalonych otworów. Z nich nayssławnieyszy iest to tak zwany Monte Rossi. Ta lawa, co roku 1669. zagrażaiąc zniszczeniem Katanii, bieg swóy rozciągała aż do morza, z iego płynęła iądra.

Po prawey zostały się góry Monte Peloso, Monte Arso i inne, lecz unudziłbym wyliczaiąc wszystkich nazwiska. O iednéy tylko nadmienię, to iest: o Monte Nero, gdyż przy wybuchu téyże utracił życie badacz natury z Piazzy filozof Nero, i nadał téy górze swoie nazwisko. Niektóre z tych kręglastych gór, iakich Etna ze sto liczy, iuż obrosły drzewiną i darniem, atoli mchem ponaywiększéy części. Tych gór, kleykowato wydrążone pieczary są napełnione ieszcze do tychczas siarką i lawą, gdzieniegdzie wąskie znayduią się doły, dokąd rzucony kamień długo się ieszcze odzywa, iak gdyby w obszerne i głębokie wpadał sklepienie. Smutna puszcza lawy przez którą szliśmy, niemaiąca żadney odmiany farb weselszych, ciemna i szarawa, daléy ten odstraszaiący zamęt bezkształtnych grud lawy i tych warstw ogniowey massy zatrzymaney w biegu, tak mocno utrudzał nasze oko, żeśmy dziękowali niebu doszedłszy do granicy lasu. Zielony wieniec, ciągnący się od strony Nikolozy, aż do groty degl' Inglesi (mieysca, gdzie przed wybudowaniem domu angielskiego podróżuiący nocować zwykli) iest w przecięciu na iedną godzinę drogi széroki. Nierówna tu iest ziemia, dzika i rozdziérana upływami wody, albo głębokiemi dołami. Nasz humor zamienił się nieco w ponury. Obłoki, coraz niżéy przesuwaiące się po nad naszemi głowami, zaczęły spadać ciężkiemi kroplami, wkrótce lunął dészcz rzęsisty, tak, że nasze suknie zupełnie przemokły. Szukaliśmy schronienia w grocie utworzonéy z lawy w kabłąk ostygłéy, a do któréy tylko w schylonéy postaci wsunąć się można, ażeby odpoczywać na iey wyschłéy murawie. Wieczór zaczął się zciemniać, gęste mgły zakrywały słońce, iednakże mimo padaiącego dészczu było powietrze dosyć miłe i przyiemne. Ciepłomierz pokazuiący w Nikolozy 24 1/4° spadł tutay na 18°, a przecież przebyliśmy iuż więcéy iak trzecią część wysokości góry. Z uśmiechem poglądaliśmy na nasze zimowe suknie, i chociaż na dészcz bardzo nam się przydały, powątpiewaliśmy wszelako, czy nam tyle będą potrzebnemi, ile sądzono. Po nieiakiéy przerwie opuściliśmy grotę, i z leśnéy strony góry udaliśmy się do iéy pustego oddziału. Wkrótce znikały naymnieysze chaszcze i krzewiny, żaden ptak nie latał po powietrzu, iaszczurki nie syczały pod naszemi nogami, nie brzmiały chrząszcze, muchy nawet, będące udręczeniem koni naszych, zniknęły. Jedynem życiem skąpéy tutay natury były małe żołte kwiatki, wyziéraiące z téy czarnéy zgrozy spustoszenia. Ich farba i postać była do tych podobną, iakie do wieńców pogrzebowych wplatanemi bywaią. Powiększały one ieszcze odbiciem farb swoich ponurą iednostayność tey okolicy. Lotne chmury przesuwały się po widnokręgu, i zakryły nas na chwilę nieprzeyrzaną nocą. Milcząc szliśmy szeregiem przez parowy wydrążone dészczem i pieczary lawy, na to naywięcéy baczni, ażebyśmy się nie pogubili. Z iednéy pieczary przynieśli nam przewodnicy nasi śniegu, nim pokrzepiliśmy się i zaspokoili pragnienie. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

B a y k a.

Kaczka.

(Z Pam. Warsz. r. 1802.)

Niezgrabna kaczka, po nad brzegiem strugi,
Licząc talentów swoich poczet długi;

Pierwszą się, rzekła, z ptaków powinnam nazywać,
Umiem chodzić, latać, pływać.
Ktoś iey z boku odpowie: nie wiele to nada,
Jeśli się doskonale sztuka nie posiada.
Czy tak rącze iak sarna, masz w podziale skoki?
Czy się lotem, iak orzeł, wzbiiasz pod obłoki?
Czy w pływaniu zwinność taka,
Jak widziemy u szczupaka?
Bynaymniéy; nie tyłem iest doskonała:
A na cóż ta próżna chwała?
Lepiey iest iedno posiadać grnntownie,
Niż wiele, a wszystko powierzchownie.

J. N. Walczyński.

Nieco o teraźnieyszym stanie oświaty Turków.

Turcy nie maią zwyczaiu malowania wyobrażeń ludzi, lub zwierząt, a tem mniéy stawiania posągów. Mniemaią oni, że aniołowie stronią od tych domów, w których znayduią się psy, obrazy ludzkie albo źwiérzęce. Z tém wszystkiém okręty ich ozdobione bywaią rzeźbami wyobrażaiacemi źwiérzęta; na feluce wielkiego Sułtana iaśnieie duży orzeł złocony z rozpostartemi skrzydłami. Ich półxiężyc, iest zastosowaniem do mniemanego cudu; iż Mahomet rozdarł xiężyc na dwie połowy. Do xieżyca nie maią żadnego nabożeństwa. W kształcie sierpa unosi się nad meczetami, wieżami i minaretami, iaśnieie na ich chorągwiach i przyięty nieiako za herb narodowy.

Mirab (ołtarz) we wszystkich meczetach obrócony iest ku Mece. Ołtarz ten wyobraża framugę, do którey się modląc obracaią. I ztąd to w podróżach maią zawsze kompas, by z pewnością dóyść położenia Meki. Przez cały miesiąc Ramazan zachowuią post bardzo ścisły. Od wschodu do zachodu niewolno im zgoła żadnego używać pokarmu, ani napoiu, owszém ani tytoniu, ani tabaki. Wielu mianowicie znakomitych Muzułmanów, przesypiaią z tego powodu dnie, i dopiéro w nocy kiedy cały Stambuł w ruchu, wszystkie sklepy otwarte i oświécone, ułatwiaią zatrudnienia swoie. Jałmużna, którą dawać winni, wynosi 2 1/2 od sta. Podług zakonu 5 razy na dzień modlić się obowiązani; to iest: z rana, w południe, między południem a zachodem słońca, zaraz po zachodzie i o drugiéy po północy. W tych porach o wyznaczonéy godzinie, wzywany bywa lud do modlitwy z wież, meczetów, głosem donośném w ięzyku arabskim. Dzwonów nie używaią. Głównym przedmiotem przepisów ich religii iest częste umywanie się, tak dalece, iż w niedostatku wody, czyszczą się ziemią lub piaskiem. Przy umywaniu muszą kilka wierszów z alkoranu odmawiać. Do pięćkrotnego umywania się w czasie modlitwy, dodać należy i kąpiele, których w różnych okolicznościach używać obowiązani.

Pielgrzymkę maią za Boskie przykazanie. Dla tego muszą, nawet i niewiasty (te atoli w towarzystwie iakiego krewnego) raz w życiu do Meki pielgrzymować.

Na dokończenie może będzie pożądana krótka wiadomość Dworu Wielkiego Sułtana.

Seray obeymuie tak ogromną przestrzeń ziemi, iż rozległość onéy na 4 mile bez przesady oznaczyć można. Wysokość otaczaiących go murów, zaledwie okiem doyrzana. W obwodzie Seraiu znayduią się meczety, rozkoszne ogrody, i ogromne gmachy, zdolne 20000 ludzi pomieścić. Z morza przedstawia Seray widok do zachwycenia, same tylko nałożnice Wielkiego Sułtana mieszkaią w Seraiu; Kapidzi Baszowie, (Podkomorzowie) sypiaią tu iedynie w czasie rozruchów, lub z wyraźnego rozkazu Sułtana. Harem, właściwe mieszkanie kobiét, składa się z oddzielnych pałaców siedm prawych żon tego Monarchy; każda z nich ma swóy własny dwór, swoich niewolnikow, i swoie odaliski utrzymuie: tak więc w Haremie ma Cesarz turecki oprócz żón, 1400 odalisek gotowych na skinienie. Harem, zostaie pod bezpośredniemi rozkazami dozorczyni kobiét; urząd ten prawie zawsze piastuie była polubienica Sułtana. Zewnętrzne bramy

tego ogromnego mieszkania niewiast, strzeże 300 czarnych rzezańców, którym tylko samym wolno wchodzić do ogrodów. Podczas przechadzki Sułtana w ogrodach, paziowie i biali rzezańce zostaią przed bramą ogrodu. Naczelnikiem białych rzezańców iest Capon Aghasi, czarnych zaś: Kislar Agha. Do paziów wyłącznie należy usługa około osoby Sułtana. Dzielą się oni na 4 klassy; piérwsza, służy mu nieodstępnie; druga, lékarstwa i konfitury przysposabia; trzecia, ćwiczy się w obrotach woiennych; a czwartéy, obowiązkiem pilnować koronnych skarbów. Paziowie czwartego rzędu, nader rzadko doczekuią się rzędu piérwszego; bez stopniowego posuwania ich na różne Seraiu urzędy, wynoszą ich nagle na piérwsze kraiu dostoyności.

Proces kryminalny Fonka, kupca w Kolonii.

(Ciąg dalszy.)

Dalsze układy nastąpiły po południu w domu obwinionego. Tu Fonk oświadczył gotowość warunkową przychylenia się do żądanego dodatku 8000 talarów. Lecz że dnia tego do ukończenia nie przyszło, umówili się zeyść w tém celu dnia następuiącego (to iest w niedzielę) 10. Listopada o 9téy godzinie z rana, ile że Schröder uprzednio oświadczył, iż w różnych okolicznościach rozmówić się ma ieszcze z Cönenem. Upewniał także następnie, iż mu wiele na tém zależy, by nie zostawał w dalszéy spółce z obwinionym.

Wieczorem nadszedł Hahnenbein do oberzy Dohmen, i zastał Schrödera z Cönenem, Elfesem i kupcem Wiedemanem u stołu. Elfes i Widemann odeszli przed 10tą, Hahnenbein zabierał się także odeyść zaraz po 10téy, co gdy Cönen postrzegł, wziął swóy kapelusz, a spytany od Schrödera: „dokąd?" rzekł: „odprowadzę trochę Hahnenbeina." — Podług zeznania Hahnenbeina; szedł z nim Cönen młynarską ulicą na stary rynek, tuż się z nią ztykaiący; przyszedłszy niemal do połowy rynku, i temi go słowy żegnawszy: „dobra noc do iutra" zwrócił się iakby miał powracać tąż samą ulicą młynarską.

Z tamtąd Cönen więcey nie wrócił, i nie było nikogo, coby o nim wiedział, gdzie się podział, dopiéro dnia 19go Grudnia 1816. znaleziono zwłoki iego w Renie pod Friemerschein, ran w głowie miał dużo, z tyłu głowy krew zapieczoną i czerwonosć w tylnéy kości głowy postrzeżono, a na szyi widome były ślady uduszenia. Nad kolanami miał ciało wygniecione iakby od grubego sznuru.

Zwłoki były ieszcze w zupełnym ubiorze; ale u sukni, którą zwyczaynie zapinał, dwa powyższe guziki całkiem wydarte; kieszeń sukni pod piersią, w którey pugilares zwykle nosił, była próżna W kieszonce zegarkowey był ieszcze zegarek — dowód, że go nie rabusie zamordowali. — W żołądku znaleziono szlady potraw, które pożywał na wieczerzy przed zniknieniem, z kąd wniosek wielce prawdopodobnym, że go tegoż samego wieczora zamordowano.

Nazaiutrz po zniknieniu Cönena, przyszedł Fonk do Hahnenbeina, u którego dotąd nigdy nie bywał, i upraszał o sprowadzenie mu Schrödera do rozmowy. Po przyyściu Schrödera, nalegał obwiniony na dokończenie zgody. Lecz taką odpowiedź odebrał: „mnie teraz szczególnie ieden tylko interes zaymuie, to iest: wiedzieć, co się stało z Cönenem?"

Obcyście się Fonka z krewnemi Cönena, iego odpowiedzi dane inspektorowi policyi Quisez i zastępcy królewskiego prokuratora w sądzie obwodowym, zwiększyły podeyrzenie, któremu Fonk iuż z powodu wyżwspomnionych okoliczności popadł, a które wkrótce przez inne ieszcze okoliczności znacznie urosło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Paryża. — Znayduie się we Francyi 50,000 żydów, naywięcey ich iest w Paryżu, Metz, Bordeaux, Strazburgu, Nancy, Marsylii, Nismes i Awenionie. Wolno im mieszkać gdzie chcą, i maią konsystorz centralny, oraz siedm synagóg.

Dnia 21. z. m. na kilka godzin przed zachodem słońca, spostrzeżono w górze gęsty dym, który zakrył słońce tak, iż było podobne do rozpalonego żelaza, iak w zimie. Dym ten ustał po godzinie 9téy. Miał kolor, a nawet zapach dymu z węgli ziemnych. Przed 40 laty była tu podobna mgła podczas trzęsienia ziemi w Kalabryi. (Toż samo widowisko widziano także d. 23. Maia w Strazburgu.)

Z Wilna. — Dnia 27. z. m. publiczność tuteysza piérwszy raz z ukontentowaniem słuchała koncertu, wydanego przez JP. Karola Lipińskiego. Grał sztuki następuiące: Ośmnasty koncert Viottego, a własnéy kompozycyi: Waryacye i Rondo w tempie polonesowém. Podziwienie licznie zgromadzonych słuchaczów, było zasłużoném uwielbieniem znakomitości talentu, z taką chwałą od większéy części Europy iuż uznanego, a szczególniéy wydaiącego się w dziełach własnych JP. Lipińskiego. Powszechne teraz iest zdanie, iż ten artysta do piérwszych w Europie należy. Wielka liczba iest życzących, usłyszeć P. Lipińskiego, nim miasto nasze opuści.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.